OGNISKOWIEC



KATOWICE

LUTY — 1936 * NR. 1 — ROK XII

MIESIĘCZNIK — ORGAN ZW. NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

— OKRĘG ŚLĄSKI —

TREŚĆ NUMERU:

NAKŁADEM ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ADRES REDAKCJI: KATOWICE, POCZTOWA 11
ADRES ADMINISTRACJI: CIESZYN, DRUKARNIA P. MITRĘGI.

REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

REKLAMACJE I KORESPONDENCJE KIEROWAĆ NALEŻY DO REDAKCJI: KATOWICE, POCZTOWA 11.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA ROCZNA . . 4.—
PÓŁROCZNA 2.50

KONTO P. K. O. NR. 304.752 — TELEFON NR. 340-26

KAŻDY CZŁONEK ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO W WOJEWÓDZTWIE ŚLĄSKIEM OTRZYMUJE „OGNISKOWCA“ BEZPŁATNIE.

OGNISKOWIEC

LUTY — 1936 * NR. 1 — ROK XII

Od redakcji

Planowanie redakcyjnej pracy na rok następny wyrasta z doświadczeń uprzednich, aktualnych potrzeb chwili obecnej i przewidywań na przyszłość. Materjału niezbędnego do objektywnego wykonania tej pracy dostarcza opinja czytelników.

Doświadczenia z ubiegłego roku pozwalają nam na przedłużenie w całości, również i na rok następny, globalnego ujęcia założeń Redakcji „Ogniskowca", wyrażonych w artykule „Od Redakcji", zamieszczonym w pierwszym numerze „Ogniskowca" z dnia 1 lutego 1935 r. Niemniej jednakże opinja czytelników, jak również aktualne potrzeby dni dzisiejszych skłaniają nas do przesunięcia punktu ciężkości na zagadnienia natury służbowej, dotyczące „bolączek" i niewłaściwości dokuczającym nam i upośledzających nas na odcinku naszej pracy zawodowej i naszego bytu materjalnego.

Postanawiamy także bardziej dokładnie niż dotychczas informować Koleżanki i Kolegów o przebiegu życia wewnątrz naszej organizacji, o pracy Zarządu Okręgu, oraz poszczególnych Wydziałów. W związku z tem chętnie zamieszczać będziemy nadsyłane nam sprawozdania z „terenu" od komórek organizacyjnie podrzędnych (np. oddziałów powiatowych, grodzkich i ognisk).

Powracając do sprawy opinji, jaka wytworzyła się wokoło „Ogniskowca" w ubiegłym roku, stwierdzamy, iż naogół jest ona niejednolita i różnorodna. Najczęściej jednakże żąda się od nas podawania do publicznej wiadomości raczej spraw ściśle zawodowych, oraz odważnego i silnego stanowiska w sprawach dotyczących obrony praw nauczyciela.

Przyjmując postulaty te do wiadomości, zwracamy Kol. Kol. uwagę na potrzebę nadsyłania do redakcji materjałów, któreby umożliwiały rzeczowe omawianie spraw nazywanych popularnie w terenie „bolączkami". Taka struktura, jaką nadaliśmy naszemu organowi w roku ubiegłym, jest wynikiem realizowania nowego statutu Z. N. P. „Ogniskowiec" jest organem Zarządu Okręgu, w którym uzewnętrznia się praca Wydziałów: Organizacyjnego, Pedagogicznego i Pracy Społecznej. Zagadnienia, wypływające z pracy wspomnianych trzech Wydziałów, uważamy za zupełnie

równorzędne, a o tem, któremu z nich więcej będziemy poświęcali uwagi, zadecyduje aktualna sytuacja życiowa, jaka się wytworzy w okresie redagowania poszczególnych numerów „Ogniskowca".

(—)

W sprawie dodatku mieszkaniowego

Dnia 29 stycznia b. r. w imieniu Z. N. P. na Śląsku udał się prezes, kol. Kinsner, do marszałka Sejmu Śląskiego, p. Grzesika, przedstawiając mu położenie materjalne nauczycielstwa na Śląsku — w stosunku do innych województw, nader ciężkie warunki bytowania nauczycieli płatnych od godzin, a w szczególności omówił sprawę dodatku mieszkaniowego. Pan Marszałek, po zaznajomieniu się z wyż wspomnianemi sprawami, a przedewszystkiem z piekącą sprawą dodatku mieszkaniowego — okazał wiele życzliwości i przyobiecał, po porozumieniu się z Panem Wojewodą, sprawę tę na posiedzeniu plenarnem Sejmu po myśli życzeń nauczycielstwa załatwić. Nadto z ramienia Zarządu Okręgu Z. N. P. przesłana została do Sejmu na ręce Pana Marszałka Grzesika petycja w tej sprawie, której treść poniżej w całości zamieszczamy.

Do

Wysokiego Sejmu Śląskiego na ręce JWielmożnego Pana Marszałka
Karola Grzesika

w Katowicach.

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach, wnosi do Wysokiego Sejmu memorjał w sprawie dodatku mieszkaniowego:

a) **Podstawy prawne.**

Dodatek mieszkaniowy na Śląsku był wypłacany z funduszów Skarbu Śląskiego i rozprzestrzeniał się w granicach od 28 zł do 96 zł, zależnie od grup i stanów. Dodatek ten przestał być wypłacanym po wejściu w życie ustawy uposażeniowej z 1 lutego 1934 r., wobec rzekomego braku podstaw prawnych do jego wypłaty przez Skarb Śląski, jakoteż samorządy; w tym drugim wypadku wobec braku odpowiedniej uchwały Sejmu Śląskiego, przejmującej prawomocność dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej na teren województwa śląskiego.

Stan faktyczny, który wytworzył się, był taki, że: 1. zaistniał brak podstaw prawnych do dalszej wypłaty dodatku mieszkaniowego, wobec zaistnienia ustawy uposażeniowej z dnia 1 lutego 1934 roku.

2. Zaistniało zakwestjonowanie prawomocności dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej dla Śląska w sprawie wypłaty dodatku mieszkaniowego przez gminy.

3. W jednej i tej samej kwestji uposażenia nauczycieli szkół powszechnych, wytworzył się stan kompetencji i niekompetencji statutu organicznego Sejmu Śląskiego.

b) Zaliczenie dodatku mieszkaniowego do zasiłku wyrównawczego.

Jako atut nieuchwalenia dodatku mieszkaniowego ma być fakt zaliczenia dodatku mieszkaniowego do zasiłku wyrównawczego, względnie grupy. Atut ten jednak posiada bardzo poważne i istotne niedokładności.

1. Zaliczenie dodatku mieszkaniowego do grupy nastąpiło indywidualnie dla jednostek, a nie dla wszystkich, nie miało wobec tego formy ustawy czy rozporządzenia, lecz formę dobrowolnego uznania władzy, co wynikało ściśle z ustawy uposażeniowej z 1 II 1934 r., a nie z tytułu rozporządzenia, polecającego zaliczenie dodatku mieszkaniowego do grupy.

2. Dodatek mieszkaniowy, obliczony w zasiłku wyrównawczym, został obcięty od 7 do 15%, co nie wynikało absolutnie z ustawy uposażeniowej z dnia 1 II 1934 r.

3. Tenże dodatek w zasilku wyrównawczym zostaje obcięty o dodatek funkcyjny (względnie przyznawanie i odejmowanie dodatku funkcyjnego) lokalny oraz 20% dodatek wojewódzki.

4. Dodatek mieszkaniowy, obliczony w zasiłku wyrównawczym, jest dodatkiem znikającym, gdy dodatek mieszkaniowy, wypłacany na mocy dekretu Pana Prezydenta Rp., jest stałym.

5. Dodatek mieszkaniowy nie istnieje dla nowomianowanych na terenie woj. śląskiego.

c) Podstawy moralne otrzymania dodatku mieszkaniowego.

1. Dodatek ten został nam oficjalnie przyobiecany przez Pana Wojewodę, jako czynnika miarodajnego w tej kwestji.

2. Stopa życiowe na terenie woj. śląskiego nie może iść w porównanie ze stopą życiową innych dzielnic Polski. Jako jaskrawy przykład rozpiętości tej stopy życiowej jest fakt, że bezrobotny na Śląsku otrzymuje w formie zasiłku pieniężnego więcej, niż pracujący stale rzemieślnik chałupniczy i robotnik rolny. Do porównania tego nie wliczono: a) opieki lekarskiej, b) świadczeń w naturze, jak węgiel, ziemniaki, mąka, tłuszcze i t. p., c) żywienia i dożywiania tak starszych jak i młodzieży.

3. Cena artykułów pierwszej potrzeby na Śląsku jest o wiele większa niż w innych dzielnicach Polski. Ceny tych artykułów nie różnią się tak na terenie wsi jak i miasta. Opierając się na materjale, dostarczonym z kilku okręgów szkolnych innych dzielnic Polski, stwierdzamy, że utrzymanie na Śląsku jest około 29% więk-

szc, niż w okręgu lwowskim i poznańskim, a 32% niż w okręgu kieleckim. (Za podstawę do obliczenia wzięto samotnego w XI grupie uposażenia z rocznym wydatkiem na mieszkanie, utrzymanie, 3 ubrania, 6 par bielizny, 3 pary bucików, co wynosi w stosunku miesięcznym na Śląsku 160 zł, w kieleckim 110 zł, w lwowskim 155 zł, w poznańskim 115 zł.)

Tymczasem uposażenie w tejże grupie na Śląsku wynosi 130 + 26 zł, w lwowskim 130 + (15 do 33,67 zl), w kieleckim 130 + (15.74 zł do 29.93 zł), w poznańskim 130 + (19.26 zł do 36.37 zł).

Zaznaczyć należy, że dodatek mieszkaniowy wypłacany w innych dzielnicach Polski nie podlega specjalnemu opodatkowaniu, jako kwota nie przekraczająca 100 zł, gdy nasze całe uposażenie na Śląsku podlega opodatkowaniu.

Drastyczne przykłady naszego pokrzywdzenia wykazują się specjalnie w grupach wyższych. Np. grupa VII na Śląsku wynosi 335 zł + 67.50 zł 20% dodatku wojewódzkiego, razem 402.50 zł (dodatek lokalny wliczono w 20% dodatek wojewódzki) mniej 11% podatku specjalnego, czyli zostaje na czysto 357 zł, gdy tymczasem np. w województwie poznańskiem ta sama grupa wynosi 357.70 zł, w lwowskiem do 374.98 zł, bez dodatku lokalnego i bez dodatku wojewódzkiego. Nasze pretensje wykazuje najlepiej zestawienie w grupie VII-mej. 402.50 zł mniej 44 zł, zostaje 357 zł + 55.76 zł (dla województw zachodnich), wynosi razem 412.76 zł zamiast 357.28 zl.

Krystalizując nasze żądania prosimy:

1. Przyznania dodatku mieszkaniowego w wysokości odpowiadającej rzeczywistemu stanowi rzeczy.

2. Utrzymania 20% dodatku wojewódzkiego, niezależnie od dodatku mieszkaniowego i zasiłku wyrównawczego, wobec zwiększonej stopy życiowej na Śląsku, oraz różnicy w kosztach utrzymania.

3. Nieskreślania zasiłku wyrównawczego, przez przyznanie dodatku mieszkaniowego, wobec tego, że dodatek mieszkaniowy, zawarty w grupie względnie zasiłku wyrównawczym, został skreślony przez:

a) obcięcie od 7 do 15%, b) obcięcie większości przez dodatek funkcyjny, c) obcięcie przez specjalny dodatek dochodowy.

Za Zarząd:

Dr. Schmidt Antoni, przew. Wydz. Organ. Kinsner Eug., prezes.

Delegacja u Pana Wojewody

Celem przedstawienia podjętych uchwał przez Zjazd Delegatów Z. N. P. w Katowicach w dniu 15 XII 1935 r., udała się do Pana Wojewody w dniu 31 I 1936 r. delegacja w osobach kolegi prezesa Kinsnera, wiceprezesa Dr. Schmidta i przewodniczącego Wydziału Pedag. Dr. Kasztelowicza, wręczając Panu Wojewodzie memorjał następującej treści.

Do

Pana Wojewody Dr. Michała Grażyńskiego

w Katowicach.

XIV Zjazd Okręgu Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego, odbyty w dniu 15 grudnia 1935 r. ma zaszczyt przedłożyć Panu Wojewodzie za pośrednictwem Zarządu Okręgu, następujące sprawy, z prośbą o rozpatrzenie i przychylne załatwienie:

1. Sprawy zawodowe i ogólne.

1. Wobec wprowadzenia na terenie górnośląskiej części województwa śląskiego dolnej granicy wieku szkolnego dla dzieci od lat 7-miu, domagamy się utrzymania 8-letniego obowiązku szkolnego a tem samem przesunięcia górnej granicy wieku do lat 15-tu.

2. Zjazd Delegatów wyraził przekonanie, że egzaminowanie młodzieży szkolnej z nauki religji wobec publiczności w kościele, pozostaje w sprzeczności z zasadami pedagogicznemi, nadto naraża nauczycielstwo na przykrości, wobec czego prosi Pana Wojewodę o odwołanie okólnika, nakładającego na nauczycielstwo obowiązek uczestniczenia w rzeczonem egzaminowaniu.

3. Prosimy Pana Wojewodę o spowodowanie jasnego określenia stanowiska prawno-służbowego nauczycieli szkół komunalnych na Śląsku, gdyż dotychczas w dziedzinie stosunków prawno-służbowych tych nauczycieli jest wiele braków, co w praktyce wpływa niekorzystnie na skuteczność pracy zawodowej tej kategorji nauczycieli. W pierwszym rzędzie konieczną byłoby rzeczą podporządkowanie nauczycieli szkół komunalnych pod przepisy o prawach i obowiązkach nauczycieli szkół państwowych, względnie publicznych, tudzież wprowadzenie przepisów, mocą których przy przeniesieniach i mianowaniach na stanowiska w szkołach państwowych względnie publicznych, czas służby odbytej w szkolnictwie komunalnem zaliczony byłby w całości tak do wysługi lat, jak i wysługi emerytalnej.

4. Prosimy, by przy przemianowaniu nauczycieli z kontraktowych na tymczasowych, pozostawiono ich w tej samej grupie (t. j. X-tej).

5. Prosimy o spowodowanie, aby samorząd dostarczał mieszkań dla nauczycielstwa, oraz by mieszkania nauczycielskie, będące własnością samorządu, remontowane były tak, jak mieszkania urzędników samorządowych i funkcjonarjuszów policji.

6. Prosimy: o wstrzymanie akcji otwierania liceów i pedagogjów nauczycielskich, tak państwowych jak i prywatnych, do czasu wchłonięcia przez szkolnictwo kadr bezrobotnych kandydatów nauczycielskich;

7. o stosowanie mianowań według kolejności ukończenia zakładu naukowego, a nie przynależności do towarzystw, względnie na skutek protekcji;

8. o zaniechanie wywierania presji na nauczycieli, w sprawie wnoszenia podań o przeniesienie, pozornie dobrowolnie, na własną prośbę, a wbrew interesom petentów.

9. Stwierdzamy, że tak dotychczas jak i obecnie, udziela się poszczególnym nauczycielom zbyt często zniżek od obowiązującego wymiaru godzin na pracę w organizacjach społecznych i na pełnienie funkcyj instruktorów i referentów w różnych instytucjach nieszkolnych. Zjawisko to powoduje: a) ograniczenie wymiaru godzin nauki (zastosowywanie warjantów o niższym wymiarze godzin ucznia), b) nadmierne obciążenie innych sił nauczycielskich danej szkoły w całokształcie obowiązków dydaktycznych i wychowawczych. Wobec tego prosimy o zaniechanie udzielania zniżek godzin na prace w organizacjach pozaszkolnych, a w wypadkach konieczności zastosowania zniżki godzin dla nauczyciela na prace pozaszkolne, prosimy o rekompensatę w postaci zastępczego etatu.

10. Prosimy o zaniechanie dokonywania jakichkolwiek ustawowo nieprzewidzianych potrąceń z nauczycielskich poborów służbowych, bez uzyskania uprzedniej i indywidualnej zgody właściciela poborów.

11. Stojąc na stanowisku dobrowolności pracy społecznej nauczyciela, prosimy o wydanie miarodajnym czynnikom polecenia, by nie egzekwowano tej pracy poprzez ocenę wyników zawodowej pracy nauczycieli. Sytuacja taka bowiem, podkreślając ideowość pracy społecznej, jest istotnie szkodliwa.

12. Prosimy, aby przy ocenie pracy zawodowej nauczyciela nie brać pod uwagę jego pracy w organizacjach nieszkolnych.

13. Domagamy się, by w ramach opieki lekarskiej dla funkcjonarjuszów państwowych ordynowano takie lekarstwa, jakich wymaga stan zdrowia pacjenta bez ograniczeń powodowanych troską o oszczędności budżetowe, gdyż te ograniczenia w rezultacie obniżają z jednej strony zaufanie do instytucji, jaką jest Państwowa Pomoc Lekarska, z drugiej zaś strony wpływają ujemnie na stan zdrowotności rzeszy urzędniczej.

14. Prosimy: o zakontraktowanie umówionym lekarzem Państw. Pom. Lek. p. Dr. Bukową w Lipinach;

15. o zakontraktowanie umówionym lekarzem Państw. Pom. Lek. w Starym Bieruniu p. Dr. Ryboka Wiktora.

16. Domagamy się ułatwienia nauczycielom przenoszenia się ze Śląska do innych okręgów szkolnych, zwłaszcza w wypadkach, gdy chodzi o połączenie rozerwanych małżeństw.

17. Domagamy się zniesienia ustawy celibatowej, jako przeciwnej zasadom konstytucji: Do czasu zasadniczego załatwienia sprawy, prosimy: 1. o wypełnienie luki prawnej, z powodu której nauczycielki stałe, nie mające roku stałej służby, nie otrzymują odprawy. 2. Obliczanie podatku dochodowego od odpraw emerytalnych nauczycielek, zwolnionych wskutek ustawy celibatowej, na podstawie podatku od ostatnio pobranego uposażenia miesięcznego, pomnożnego przez ilość uposażeń, mieszczących się w całej odprawie. 3. Wypłacenie nauczycielkom, zwolnionym na podstawie ustawy celibatowej a posiadającym prawo do emerytury, emerytury a nie odprawy.

18. Zaprowadzona w ostatnich czasach akcja oszczędnościowa na terenie szkół obciąża w znacznym stopniu godziny lekcyjne, wobec czego prosimy o zwołanie specjalnej konferencji, złożonej tak z czynników gospodarczych jak i nauczycielstwa, celem zrewidowania obecnego systemu akcji oszczędnościowej na terenie szkolnym.

19. Domagamy się ścisłego zastosowania zarządzenia M. W. R. i O. P. z dnia 30 IX 1935 r. w sprawie przygotowań lekcyjnych.

20. Nauczyciele, którzy pełnili służbę w państwach zaborczych, złożyli swego czasu w Śl. Urz. Woj. oryginalne dokumenty, stwierdzające odbycie tej służby, a to celem zaliczenia czasokresu spędzonego w służbie w państwach zaborczych do wysługi lat. Prosimy zatem o spowodowanie, by sprawa zaliczenia tego czasu służby została w krótkim czasie załatwiona, tudzież, by interesowanym zwrócono oryginalne dokumenty. (Kom. Weryf.)

21. Prosimy o wydanie zarządzenia, któreby uwzględniało zasadę, że przy mianowaniu nauczycieli szkół dokształcających przy równych kwalifikacjach mieli pierwszeństwo nauczyciele obarczeni rodziną.

22. Prosimy o przyśpieszenie ostatecznego uregulowania sprawy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielstwa w województwie śląskiem (szczegółowe umotywowanie).

23. Domagamy się ustalenia w zawodzie tych wychowawczyń przedszkoli, które uzyskały warunki do ustalenia, zgodnie z postanowieniami art. 8 pragmatyki służbowej.

II. Szkolnictwo specjalne.

1. Kierując się koniecznością zwiększenia zdrowotności dzieci umysłowo-upośledzonych, które w większości są chorowite, prosimy o zaangażowanie lekarza specjalisty, psychjatry, któryby roztoczył opiekę nad szkołami specjalnemi województwa śląskiego,

oraz o przydzielenie mu do pomocy higjenistki, która ponadto prowadziłaby wywiad środowiskowy dzieci o nieodpowiednich warunkach domowych.

2. Prosimy o powierzenie przeprowadzenia selekcji dzieci podejrzanych o niedorozwój umysłowy w pracowni psychologicznej przy Instytucie Pedagogicznym w Katowicach z tem, żeby badania w miejscowościatch, w których istnieją szkoły specjalne, ukończone zostały z końcem maja każdego roku.

3. Prosimy o wpłynięcie na magistraty w Chorzowie i w Katowicach, by te jak najszybciej przystąpiły do budowy szkół specjalnych. Szkoły specjalne w tych miastach są najstarszemi budynkami, niedostosowane zupełnie do celów szkolnych, tem więcej dla dziatwy chorej, grupującej się w szkołach specjalnych. Szkoła w Chorzowie została zbudowana w 1849 r., zaś w Katowicach w 1892 roku. Nieprzydatność tych szkół do celów szkolnych pociąga za sobą duży procent chorób, szczególnie w okresie zimowym, tak wśród dziatwy szkolnej, jako też i nauczycielstwa.

4. Prosimy o wydanie kierownictwu szkoły specjalnej w Chorzowie pozwolenia sprzedaży dobrych wyrobów szkolnej pracowni szczotkarskiej, co z czasem umożliwiłoby oparcie pracy w warsztacie szczotkarskim na zasadzie całkowitej samowystarczalności.

5. Uważając za bardzo konieczne ułatwianie absolwentom szkół specjalnych zdobycia odpowiedniego zawodu, przez częściowe przysposobienie zawodowe ich już w szkole specjalnej, prosimy o nadanie narazie, z uwagi na ciężki kryzys gospodarczy, jednego etatu instruktora nauki szewstwa na duże pełnozorganizowane szkoły specjalne w Katowicach i w Chorzowie.

III. Szkolnictwo średnie.

1. Zgromadzenie Delegatów wypowiada się przeciwko takiemu systemowi regulowania spraw personalnych nauczycieli szkół średnich, że etatowych nauczycieli przydziela się do pracy w szkolnictwie powszechnem, a na ich miejsce angażuje się nowe siły nauczycielskie.

2. Prosimy o wydanie okólnika, polecającego odnośnym czynnikom (w szczególności kierownikom szkół powszechnych), by w miarę istniejących możliwości — nauczycielom szkół średnich, przydzielonym do szkolnictwa powszechnego, powierzano nauczanie tych tylko przedmiotów, które są ich specjalnością.

3. Ze względu na to, że wraz ze zwiększeniem odpowiedzialności kierowników średnich zakładów naukowych i rad pedagogicznych na poziom szkół, rozszerzono również możliwość gospodarczego rozwoju zakładu (inwestycje w zakresie naukowego przystosowania), domagamy się stosowania zasady, aby 40% wpływów z taks administracyjnych oddawano do dyspozycji radom pedagogicznym na wewnętrzne potrzeby zakładu.

4. Domagamy się, ażeby nauczyciele szkół średnich, przenoszeni do szkół innej kategorji, nie tracili nic z nabytych praw w ciągu służby, zwłaszcza w zakresie stopnia służbowego, uposażenia i osiągniętej liczby godzin.

IV. Szkolnictwo zawodowe.

1. Dyrekcje poszczególnych szkół zawodowych przedłożyły przed dwoma laty, stosownie do polecenia władz szkolnych, wnioski odnośnie kwalifikowania, weryfikowania i ustalenia sił nauczycielskich, w szczególności pracujących w szkolnictwie zawodowem inżynierów, techników i instruktorów. W międzyczasie została ta rzecz uregulowana tylko w odniesieniu do nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących. Prosimy zatem o spowodowanie unormowania stosunków służbowych wszystkich innych pracowników, zatrudnionych w szkolnictwie zawodowem.

2. W szkolnictwie zawodowem zajęta jest tak duża liczba pracowników kontraktowych, że przewyższa liczbę nauczycieli etatowych. Zjazd Delegatów uważa ten stan za nienormalny i domaga się utworzenia tyle etatów, ile zakład istotnie ze względu na stan organizacyjny potrzebuje. Jednocześnie Zgromadzenie Delegatów wyraża przekonanie, że szkolnictwo zawodowe powinno posiadać siły stałe, a tem samem unikać sił t. zw. dochodzących.

Za Zarząd:

Przew. Wydz. Org.: Dr. Schmidt Antoni.

Prezes: Kinsner Eugenjusz.

W półtoragodzinnej audjencji zreferował Panu Wojewodzie kolega Prezes treść memorjału punkt za punktem, — dodatek mieszkaniowy kol. Wiceprezes a sprawy pedagog. i średniaków kol. Przewodn. Wydz. Pedagog. Ogółem ustosunkował się Pan Wojewoda do przedstawionych Mu spraw pozytywnie. Szczegółowo omawiany dodatek mieszkaniowy przyrzekł Pan Wojewoda załatwić już ostatecznie w ten sposób, że o ile nie da się obciążyć budżetu Skarbu Śląskiego — zostanie przerzucony na gminy, — tak jak w całej Polsce. Nadto kolega Prezes interwenjował u Pana Wojewody w sprawach indywidualnych Koleżeństwa.

Apel

Sprawa dodatku mieszkaniowego i inne wywołują w naszych szeregach wiele niezadowolenia i rozgoryczenia! Sposobność tę wykorzystują ludzie chorujący na popularność względnie niechętni naszej organizacji. Mniej doświadczeni i karni dają się wytrącać z równowagi, nie chcąc rozumieć, 1. iż podobnem postępowaniem

nie podnoszą autorytetu organizacji, 2. że Zarząd Okręgu, któremu powierzono agendy związkowe musi je prowadzić z pełnem taktem i powagą i że zawsze ma na oku nietylko indywidualne sprawy koleżeństwa, ale również i sprawy ogólne. Prosimy zatem o zrozumienie i należytą postawę związkową.

Rola Instytucyj oszczędnościowych w życiu gospodarczem Państwa

Od Redakcji: W związku z aktualnym problemem wychowania o nachyleniu gospodarczem umieszczamy artykuł naświetlający zadania Instytucji Oszczędnościowych w odniesieniu do Szkolnych Kas Oszczędności i zagadnienie oszczędzania przez młodzież szkolną.

Zagadnienie kapitalizacji wewnętrznej po wojnie stało się w Polsce warunkiem odbudowy gospodarki narodowej. W okresie powstawania Państwa wkłady oszczędnościowe prawie wogóle nie istniały, należało zatem rozwinąć jak najintensywniejszą działalność, aby spowodować ponowny proces kapitalizacji wewnętrznej i odbudować zaufanie społeczeństwa do instytucyj, zajmujących się gromadzeniem oszczędności. W tym celu w r. 1919 zostaje powołana dekretem Naczelnika Państwa z dn. 7/II Państwowa Instytucja Oszczędnościowa pod nazwą P. K. O. (Pocztowa Kasa Oszczędności), jednak bez przyznania jej osobowości prawnej. Dopiero ustawa z dn. 19/V 1920 r. nadaje tej Instytucji osobowość prawną. W początkowych formach organizacyjnych zwrócono główną uwagę na spopularyzowanie obrotu czekowego i rozbudowano przytem dział kredytów bezpośrednich indywidualnych. Od wprowadzenia złotego datuje się właściwy początek rozwoju Działu Oszczędnościowego, a jeśli chodzi o interesy czynne, to w tym czasie obserwujemy pewne częściowe przejście w kierunku działalności kredytowej pośredniej.

Okres od roku 1920 do chwili obecnej jest okresem olbrzymiego rozwoju Instytucji we wszystkich jej działach, a w szczególności w dziale obrotu oszczędnościowego. Instytucja zyskała tak wielkie uznanie wśród społeczeństwa, że gromadzi więcej niż 50% wszystkich wkładów oszczędnościowych, zebranych w Polsce z liczbą blisko 2 miljony oszczędzających. Taki potężny zbiornik energji pieniężnej nie spełniałby swej roli gospodarczej należycie, gdyby ograniczał się tylko do gromadzenia kapitałów. Niekażdy z obywateli Państwa naszego wie o tem, że P. K. O. prowadzi szeroką działalność kredytową pośrednią, która ma za zadanie zasilanie życia gospodarczego kredytem długoterminowym.

Jak wspomnieliśmy w początkowym okresie swej działalności

P. K. O. nastawiła się w kierunku akcji kredytowej bezpośredniej o charakterze krótkoterminowym, np.: kredyty wekslowe, hipoteczne i inne. Działalność kredytowa pośrednia w postaci skupu papierów wartościowych była bardzo słabo rozwinięta. W dalszym rozwoju P. K. O. zaniechała udzielania kredytów indywidualnych w formie bezpośredniej. Akcję kredytową ograniczono do udzielania kredytów w bezpośredniej formie tylko do przyznawania ich Komunalnym Kasom Oszczędności i Spółdzielniom Kredytowym. Później naskutek porozumienia P. K. O. z Bankiem Gospodarstwa Krajowego i Bankiem Rolnym nastąpiło przejęcie przez te Instytucje kredytowania Komunalnych Kas Oszczędności i Spółdzielni Kredytowych. Odbywa się to w ten sposób, że P. K. O. z zebranych oszczędności zakupuje Obligacje Banku Gospodarstwa i Banku Rolnego, zaopatrując wspomniane Instytucje w środki obiegowe, te zaś zkolei same lub za pośrednictwem Komunalnych Kas Oszczędności udzielają pomocy kredytowej ludności.

W ten sposób punkt ciężkości polityki kredytowej P. K. O. został przesunięty na działalność kredytową pośrednią o charakterze długoterminowym. Ta forma kredytu jest bardzo wskazana i celowa. Instytucja tak potężna jak P. K. O., mając powierzone bardzo poważne kapitały, będące wynikiem oszczędności społeczeństwa i ciesząca się szczególnem zaufaniem najszerszych mas ludności winna otaczać powierzone kapitały specjalną opieką i chronić najskuteczniej przed możliwością jakichkolwiek strat. Kapitały uzyskane od szerokich warstw społecznych najlepiej gospodarce służą, jeżeli nie są narażone na żadne ryzyko. Pieniądz źle ulokowany przez Instytucję finansową przynosi podwójną szkodę, raz dlatego, że podrywa zaufanie do Instytucji, a pozatem oddany w nieodpowiednie ręce ułatwia wykonywanie niezdrowych przedsięwzięć i w wielu wypadkach jest nieściągalny od dłużnika. Przykłady udzielania pożyczek bez dostatecznego zabezpieczenia względnie udzielania ich a nadmiernej wysokości obserwujemy bardzo często w życiu codziennem. Znaczna ilość instytucyj z tego tytułu poniosła kolosalne straty, aż do kompletnego zawieszenia wypłat.

Instytucja oszczędnościowa winna pomnażać swe kapitały w sposób najbardziej pewny i gwarantujący całkowite ich bezpieczeństwo. Tym momentom odpowiada w całej pełni lokata obrana przez P. K. O. w papierach wartościowych, odpowiednio dobranych. Portfel papierów wartościowych P. K. O. w 95% opiewa na złote w złocie i waluty pełnowartościowe. Papiery te są bądź gwarantowane przez Państwo, bądź też zabezpieczone w całości na hipotekach ziemskich i miejskich. Ten sposób zużytkowania powierzonych kapitałów jest bezporównania pewniejszy i łatwiejszy od upłynnienia w formie zastawu, niż lokata w jakiejkolwiek innej formie, a przedewszystkiem w pożyczkach wekslowych.

Drugim typem Instytucyj Oszczędnościowych są K. K. O. (Komunalne Kasy Oszczędności). Moment rozwoju tych Instytucyj rozpoczyna się od roku 1927, to jest od wejścia w życie ustawy normującej działalność Komunalnych Kas na całym obszarze Państwa Polskiego. W działalności kredytowej Instytucje te obecnie w głównej mierze uprawiają kredyt krótkoterminowy-wekslowy w formie pożyczek dla ludności powiatu, czy miasta. Drugą postacią kredytu krótkoterminowego jest kredyt lombardowy pod zastaw papierów wartościowych, który zresztą prowadzi i P. K. O. Wreszcie K. K. O. udzielają kredytów pod zastaw nieruchomości miejskich i wiejskich w okręgu swego działania. Te rodzaje kredytów wyczerpywałyby całkowicie działalność lokacyjną K. K. O.

Przechodząc obecnie do ogólnej charakterystyki obu Instytucyj Oszczędnościowych znajdziemy, że P. K. O. w akcji odbudowy kredytu długoterminowego, który jest podstawą odrodzenia gospodarczego Państwa oddała już ogromne zasługi i spełnia w dalszym ciągu zaszczytnie swą misję. P. K. O. zasięgiem swym obejmuje całe terytorjum Państwa i jest znakomitym regulatorem racjonalnego podziału kredytu. Działalność kredytowa K. K. O. natomiast jest nastawiona na potrzeby danego ograniczonego środowiska w obrębie powiatu lub miasta w formie doraźnej krótkoterminowej pomocy mieszkańcom.

Jak widzimy, zadania gospodarcze, spełniane przez obydwie Instytucje są różne, a jednak wzajemnie się uzupełniające. Przewaga polityki kredytowej P. K. O. polega na tem, że na zagadnienie to patrzy z punktu widzenia ogólnych potrzeb Państwa, a nie z punktu widzenia małego skrawka terytorjum, jakim jest powiat, czy miasto.

Obecnie jesteśmy świadkami wysiłków zmierzających do podniesienia zdolności konsumcyjnych prowincyj wschodnich naszego Państwa. Cała uwaga czynników rządowych zwrócona jest w tym kierunku. Obserwujemy natomiast, że prowincje centralne i zachodnie Państwa w porównaniu z prowincjami wschodniemi są w stosunkowo dobrych warunkach. Jeżeli nie przyjdziemy z pomocą kredytową ośrodkom potrzebującym kredytów inwestycyjnych, nigdy nie zdołamy podnieść na wyższy poziom kultury i nie podniesiemy zdolności konsumpcyjnej mieszkańców okolic mniej zamożnych.

Z drugiej strony obserwujemy, że niektóre ośrodki naszego Państwa są już bardzo znacznie przeinwestowane i mają nadmiar nagromadzonych kapitałów, odczuwając jednocześnie trudności w zdrowej polityce lokacyjnej. Wytwarza się paradoksalna sytuacja, bo mieszkaniec Polesia, tak samo jak za zaborcy rosyjskiego, orze pole sochą, zamiast pługiem, jeździ na drewnianych osiach zamiast na żelaznych, a jego dziecko chodzi do izby szkolnej ciasnej i dusznej, bez prymitywnych zasad higjeny, w łapciach lub

boso, tak samo, jak to miało miejsce kilkadziesiąt lat temu. Gdyby opierać działalność kredytową w każdym środowisku, ograniczając ją do pomocy finansowej miejscowych Komunalnych Kas Oszczędności z zebranych przez nie na danem terytorjum kapitałów, to wytworzyłaby się sytuacja, którą powyżej przedstawiliśmy, a mianowicie, że jedne miasta i powiaty opływają w dostatku i mają nadmiar gotówki, a inne ze względu na małą zamożność mieszkańców nigdy nie zdołają zgromadzić dostatecznej ilości pieniędzy na najpilniejsze potrzeby z punktu widzenia gospodarki ogólnonarodowej.

Takiemu niepożądanemu objawowi zapobiega polityka lokacyjna w P. K. O., która przez zakup papierów wartościowych banków państwowych, bądź obligacyj miejskich i ziemskich przedewszystkiem dociera z kredytem tam, gdzie wymaga tego ogólny interes Państwa. (C. d. n.)

Nasza praca na terenie młodzieżowym
Orlęta Strzeleckie*)

Jednem z naczelnych zagadnień doby współczesnej stała się sprawa wychowania młodzieży pozaszkolnej. Głęboką troską otaczają ową młodzież państwa takie, jak: Włochy, Niemcy, Rosja, które stwarzają potężne, masowe organizacje młodocianych chłopców, by ich wychować na dobrych obywateli państwa.

Znamienny ów ruch młodzieżowy zwłaszcza w okręgach przemysłowych wyrósł na tle zmienionych warunków socjologicznego życia. Na przemianę tych warunków wpłynęło wiele czynników, jak np. słaby nacisk kulturalny środowiska i rodziny, zajęcia kobiet i mężczyzn poza domem, liczebność rodziny, jej częste rozprzężenie, poszukiwanie środków utrzymania, bieda. Dziecko zatem nie ma wydatnej opieki, może swobodnie tułać się poza domem, przestaje odczuwać związek z rodziną, wreszcie się usamodzielnia, szukając zarobku, zaczyna przestawać z towarzyszami ulicy, zdane na jej wielorakie wpływy.

Młodzież ta po opuszczeniu szkoły powszechnej, przechodzi najtrudniejszy okres swego życia, t. zw. „wiek dojrzewania". Wiemy, że w duszach młodzieży w tym okresie buntuje się wszystko, że powoduje się ona raczej motywami psychicznemi o charakterze negatywnym, destruktywnym a nie budującym i pozytywnym. Wśród wielu innych czynników w skład psychiki dziecka wchodzą: chęć wyładowania sil, niejednokrotnie objawiająca się w krnąbrności, buncie, dokonywaniu czynów niepoczytal-

*) Artykułem niniejszym otwieramy dyskusję w związku z zapytaniem w jakie organizacje należałoby wciągać młodzież pozaszkolną.

nych, pęd do swobody, samodzielności, uniezależnienia się od innych, kłótliwość, krytyczne i polemiczne nastawienie do otoczenia.

Te warunki jej życia powodują, że winna ona znaleźć najbardziej właściwą opiekę. Dla państwa nie jest obojętnem, jak ta młodzież podejmie skarb ideowy naszego pokolenia, jak stanie do warsztatu przyszłej pracy. Społeczeństwo nasze zdaje sobie z tego sprawę. Organizuje młodzież w związki i usiłuje je wychować. Był okres czasu, że organizacje te powstały masowo pod protektoratem poszczególnych partyj. Nie trzeba udawadniać, że tego rodzaju partyjne wychowanie, mające na celu urobienie młodzieńca na bojowego chadeka czy endeka, czy innego zbawczego proroka, musiało doprowadzić do kryzysu moralnego i ideowego wśród młodzieży. Dzisiaj na czoło wybijają się organizacje ideowe ,które na Śląsku mają specyficzne jeszcze zadanie — wyrobienie narodowe.

Najsilniejszą więzią w ruchu organizacyjnym młodzieży jest kult wodzostwa, wiara w symbole, zainteresowanie zewnętrznemi znakami (mundur), pragnienie głębokich przeżyć. Te warunki tworzenia organizacyjnego młodzieży najlepiej może spełnić Związek Strzelecki. Tu młodzież staje się członkiem organizacji o głębokim kulcie swego założyciela, Marszałka J. Piłsudskiego, tu wchodzi w kontakt z półwojskową formą pracy, tu może się zapoznać z tradycją, w której może odnaleźć największą ilość emocjonalnych pobudek dla swej duszy w bohaterskiej, bezinteresownej ofiarnej historji Legjonów i walk w obronie granic państwa.

Orlęta strzeleckie są zatem tą organizacją, która w wysokim stopniu ułatwia i skłania młodzież w latach 14 do 17 do dorabiania się kultury własnej i obywatelskiej.

Organizacja orląt strzeleckich prowadzi swą pracę na podstawie ścisłej instrukcji, która jest zbiorem takich form pracy, że zapewnia właściwe wyżycie się młodzieży i dąży do wychowania jej pośredniemi środkami. Dość wspomnieć, że przez zabawy ruchowe, gry sportowe, gimnastykę, łucznictwo, strzelectwo, gry polowe, młodzież orlęca wyrywa się, wyladowuje swe siły, ale jednocześnie tworzy sobie nawyki organizacyjne, przyzwyczaja się do całego szeregu zasad społecznych. Obozownictwo, marsze, turystyka, prace świetlicowe, wyrabiają świadomość współpracy, wspólnego wysiłku i wykształcają dużą ilość cnót, któremi musi się odznaczać, gdy chce brać udział w przyjemności, jakie dają te formy pracy organizacyjnej. Sprawności żołnierskie — dają młodzieży satysfakcję na szerokiej płaszczyźnie jej pragnień. Wychowanie obywatelskie — obciosowuje twarde samoradne drzewo jej życia, urabia, zapoznaje ze stosunkami w współczesnej rzeczywistości polskiej, a tem samem koryguje kryzys ideowy i moralny, jaki młodzież przechodzi w tym okresie.

Orlęta strzeleckie zyskały sobie już na Śląsku prawo obywatelstwa. Niemal w każdej miejscowości, gdzie istnieje oddział Z. S. mamy młodych żołnierzy, buńczucznie patrzących na świat. Te orlęta, które noszą w sobie ideał młodego bohatera, obrońcy Lwowa, stanowią zdrowy ruch, który ma przed sobą wielkie możliwości rozwoju.

Sądzę, że w organie prasowym Z. N. P. nie potrzebuję wyjaśniać, że postawa nauczycielstwa wobec tego ruchu orlęcego jest pozytywna. Postawa ta wynika z ideowych założeń Związku. Jeżeli zatem w tej sprawie zabieram głos, to chodzi mi o cele ważniejsze. A chciałbym skrystalizować pewne płynne opinje, by wyznaczyć taką płaszczyznę pracy społecznej, która winna każdego związkowca zobowiązywać.

Wszyscy jesteśmy świadkami pewnego deficytu moralnego w zakresie pracy społecznej. Niema na terenie organizacyj tej sprężystości pracy, nakładu sił i bojowowości. Nie wchodzę w przyczyny, które się na to złożyły. Osłabienie to ma jedno zasadnicze podłoże, dokonywuje się dokładniejsze i swobodniejsze rozglądanie za ideałami, za przystosowaniem siebie do otoczenia. Proces ten potrwa jeszcze dosyć długo. W takich warunkach wyrasta w duszy pracownika społecznego jakaś apatja. Związkowcy nie przechodzą kryzysu ideowego, mają urobiony pod tym względem pogląd i ideologja „piłsudczyka" stanowi postawę społeczną związkowca. Niemniej jednak mniejsze natężenie pracy wśród starszych organizacyj dystansuje jego nasilenie na terenie społecznikostwa. Atmosfera się udziela. Sądzę zatem, że ochronimy siebie od apatji na tym odcinku obecnej rzeczywistości polskiej, gdy silniej zwiążemy się z pracą na terenie młodzieżowym. Ta praca może i powinna iść wartko i buńczucznie.

Dr. Kasztelowicz St.

Rektor Bienek

Ks. dr. Emil Szramek, autor pracy o ks. Bończyku, w przypiskach do niej umieścił taką wzmiankę: „Paweł Bienek, nauczyciel ks. Bończyka, ur. 1803 roku w Kujawach w powiecie prudnickim, po odbyciu seminarjum w Głogówku był najprzód pomocnikiem szkolnym w Mochowie, a potem od 1825 jedynym, a później (od 1838) pierwszym nauczycielem w Miechowicach aż do r. 1876. Równocześnie był aż do roku 1866 pisarzem gminnym i aż do śmierci (1888) kościelnym i organistą. Jako typ starego nauczyciela wiejskiego jest przez ks. Bończyka uwieczniony w „Pamiętnikach szkolarza Miechowskiego" (1872) i w »Starym

Kościele Miechowskim«." Otóż chodzi o „typ starego nauczyciela wiejskiego". Wzmianka powyższa to niby skrócony nekrolog, bo właściwie cóż można więcej napisać. Urodził się i umarł, a że żył 85 lat to mniejsza, przecież dużo ludzi żyje, jedni dłużej, drudzy krócej. Tak bywało, tak jest, tak będzie. Normalny bieg zdarzeń na tym świecie. Ale niejednego szarego człowieka zainteresuje życie innego szarego człowieka. 85 lat w historji to niewiele, w życiu jednostki dużo, nawet bardzo dużo. Zważywszy ponadto, że każdy rok ma miesiące, miesiące tygodnie, a tygodnie dnie, więc ilość dni i godzin i dla człowieka przyzwyczajonego do operowania cyframi sięga niemal liczb astronomicznych. Rektor Bienek przeżywał swoją dolę z minuty na minutę i t. d. Gdyby dokonał czegoś nieprzeciętnego, światby o nim wiedział, przynajmniej ten najbliższy, a tak unieśmiertelnił go utalentowany uczeń. Zazwyczaj tak bywa, że uczniowie swych mistrzów przekazują potomności. Rzecz zrozumiała, w szkole zawsze się czegoś nauczyli. Tylko że uczniowie najczęściej pamiętają o tych nauczycielach, którzy najbardziej utkwili im w pamięci, szczególnie przez właściwości charakterystyczne i bardziej humorystyczne. Przynajmniej w licznych wspomnieniach o czasach szkolnych dzisiejsi np. autorowie podchwytują akurat te szczegóły, które w atmosferze zawsze miłych wspomnień z przeszłości dziecięcej i młodzieńczej nabierają cech pobłażliwego traktowania tylu swych nauczycieli, całej galerji swoich starszych bliźnich. Znaną jest powszechnie rzeczą przesadny krytycyzm młodzieży względem ludzi, którzy ją uczą, wychowują, no i klasyfikują. Najbardziej pamięta się tych surowych i wymagających. Oni właśnie są przedmiotem najtkliwszych wspomnień. Wiemy o tem wszyscy dobrze, boć wszyscy byliśmy uczniami. Zatem jeśli chodzi o szkołę, widzianą poprzez wspomnienia wychowanków, to obraz jej jest jednostronny. Przeciwwagą a raczej korzystnem uzupełnieniem mógłby być tylko pamiętnik nauczyciela. Dzisiaj piszą pamiętniki wybitni ludzie, politycy, twórcy, wielcy uczeni, robotnicy, chłopi, bezrobotni i inni, brak jest nauczycieli pamiętnikarzy. Coprawda nauczyciele piszą wiele sprawozdań, nie mniej notują naukowych obserwacyj z doświadczeń pedagogicznych, wszystko to jednak nie odpowiada temu, co można byłoby określić nazwą pamiętnika. A rzeczy są niewątpliwie ciekawe. Stosunek do młodzieży, rodziców, władz, do życia ogółu społeczeństwa niejedną ciekawą drobnostkę nasunąłby autorowi pamiętnika, której w sprawozdaniach urzędowych nie można i nie wypada umieszczać. Dla życia szkoły to rzeczy istotne i nierzadko interesujące. Np. rektor Bienek był nauczycielem przez 51 lat, w tym czasie pełnił obowiązki pisarza gminnego przez lat 41, a kościelnym i organistą był do końca życia. Ile też czasu i energji mógł poświęcić nauczaniu powierzonej mu młodzieży? Jak postępował, jakie czynił spostrzeżenia

i do jakich wniosków dochodził po kilkudziesięcioletniej praktyce i tylu innych doświadczeniach? Sprawy ciekawe, nietylko dla kól fachowców. A młodzież widziana oczami wychowawcy, jak ona wygląda? Rektor Bienek pamiętnika nie napisał, przynajmniej nikt o nim nic nie wie, życie szkolne w różnych odmianach powtarza się, niech więc przedstawione uwagi będą zachętą dla nauczycielstwa dzisiejszego. Na rektora Bienka trzeba nam patrzeć poprzez wspomnienia ucznia. Ks. Bończyk, Homer górnośląski, szczery wielbiciel swego rektora, napisał w r. 1872 z okazji 50-letniego jubileuszu nauczycielskiego Bieńka „Pamiętniki szkolarza Miechowskiego". „Pamiętniki" obejmują stokilkadziesiąt wierszy i były odczytane w czasie jubileuszu. Autor ich nie czytał, bo był w więzieniu, tam je też pisał. Wiadomo, początek walki kulturalnej. Zrobili to za niego inni. Czy podobały się mistrzowi, to inna sprawa. Przekonać się będzie można na podstawie wyjątków. Dobrze zrobił ks. Szramek, że udostępnił całość „Pamiętników" w II roczniku T. P. N. na Śląsku.

Nastrój utworu pogodny, ciepły. Jak wszystko zresztą, co opromienia czar wspomnień dziecinnych. Proste linje rzeczywistości nabierają łagodnych łuków elipsy. Trudno się oprzeć temu urokowi wspomnień, niech więc one mówią bezpośrednio. Przedewszystkiem opis wioski.

Panowie wielcy, mali, co znacie pół świata,
U gór, wód zagranicznych przepędzacie lata,
Z podróż waszych nudzących niceście nie mieli,
Jeżeliście Miechowic jeszcze nie widzieli,
Miechowic! co pięknością raj przypominają,
Gdzie się wszyscy jak bracia rodzeni kochają.
Tam do pracy lud staje, ledwo dzionek świta,
Tam w miłości już zdala Walek Stasia wita,
Tam pies nie na złodzieja, lecz z rozkoszy szczeka,
Gęś gęgając powiada, że lubi człowieka;
Tam śmiało kurka wskoczy do obcej zagrody,
Nikt jej karku nie skręci, mszcząc się dla swej szkody;
Tam są trzeźwi młodzieńcy, cnotliwe dziewice,
Słowem — szkoda, że jedno tylko Miechowice.

Po tym sielankowym wstępie wspomina Bończyk nazwiska i imiona wielu Miechowian, dalej przechodzi do szkoły, w której „czerpał dziad, pradziad naukę dobrego". W szkole pierwsza osoba to nauczyciel. Kiedy Bienek przybył do Miechowic był „ni młody ni stary". „Już wtenczas swe czoło zakrywał włosem, z tyłu garnąc go wokoło. Te ręce, które z organ wabią tkliwe tony, po łbach chłopców dzwoniły jak erfurtskie dzwony." Poza tem o znaczeniu i powadze rektora Bieńka mówią te wiersze:

Gdzie jest prawy Miechowian, co go nie chrzcil Bienek?
Któraż skóra Miechowska nie zna jego trzcinek?
Któż się żenił bez śpiewu, bez muzyki jego?
Kogożeście zanieśli na cmentarz bez niego?
Kto sprzedał za respektem — choć najlichsze prosię
Bez świadectwa ze szkoły — „że pozwoliło się“?
Kiedyż sąsiad sąsiada liznął aż do kości,
A o temby pan Rektor nie miał wiadomości?
(Proszę wiedzieć, tu lud się bije tylko w żarcie)
Wyliczywszy te fakta, już twierdzę otwarcie:
Dla Miechowian Pan Rektor — co Bismark dla Niemiec,
A kto o tem nie wie — pewno cudzoziemiec.

Jeżeli Rektor Bienek był tak uniwersalny, a nie innymi byli wszyscy nauczyciele górnośląscy, to nie każdy zapewne zadowoli się tem, co się działo w szkole, przy warsztacie pracy nauczycielskiej. No bo jakżeż moglo być inaczej? Dzieci — jak zwykle — dużo, a umysł obejmował szerokie horyzonty życia wiejskiego. Często więc panował „ów wrzask pełny uroku, co aż w niebo woła. Mimo idący stawa, mówiąc: — czy to szkoła? — — — — —

Tam sąsiad sąsiadowi knefli nić wskazuje
Tam dziewczyna przed drugą swe pióra rachuje,
Tamci za łuby się doją, — inny widząc przeto
Nagle krzyknie zdradziecko: Panie Re... ale to!
Pan Rektor głowę podniósł, zdaje się, że drzymał,
Ale jak król swe berło pręcik dzielnie trzymał.

Zapewne taki stan nazwie się wyjątkowym, bo Bienek potrafił dobrze uczyć, a jeszcze lepiej opowiadać, tak że z wielu powieści „nie jedna do dziś dnia w sercu mem się mieści“ — pisze Bończyk. Lekcje się skończyły, dzwonek.

Na ten znak — nużmy wszyscy po szkole się gonić:
Ten szuka ślabikarza, ten gdzieś trepy zgubił — — —
Lecz jeszcze jedna bieda; ci, co czapki mają,
Nigdy ich nie powieszą, lecz je w kąt rzucają:
Zawsze więc grobel czapek drzwi zatamowała:
Jakiż sprask, gdy hałastra tę grobel kopała!

Opustoszała sala szkolna. Pozostały w niej jednak różne przedmioty, jak obraz św. Anny, tablice, kalendarz, skrzypce. Na jednej ścianie wisiał „papier wielochny“. „Myśleliśmy, by nakrył, gdzie ściana podarta, ale Kowalski mówił, że to jest lanckarta!“ i jeszcze coś więcej.

Były też w naszej szkole, niech przebaczą Panie,
Ziemniaki pod tą ławą, co stała przy ścianie.
Pewnie obrok dla prosiąt, a myśmy myśleli,
Żeśmy z niego pukawki z piór nabijać mieli!

Różne wybryki, swawola chłopięca decydują o pulsującem życiu w szkole. Wykluczają zupełnie jakieś niekorzystne przypuszczenia. Tak samo i ks. Bończyk po żartobliwej charakterystyce i przedstawieniu dnia w szkole nie szczędzi pochwał, uznania i wyrazów wdzięczności. Tak bowiem zakończył swój utwór:

Bo któż Pana Rektora zliczy wszystkie cnoty?
Niechże Bóg je pamięta, niech w Niebie nagrodzi
To co czynił Pan Rektor dla Miechowskiej młodzi.

„Pamiętniki szkolarza Miechowskiego" mogą godnie stanąć obok gawęd szkolnych Syrokomli, kto wie, czy nie przewyższają ich nutą serdeczności. Jan Dąbrowa.

Rola teatru ludowego na Śląsku

Dziwnym poniekąd wydaje się fakt, że zakopcony dymami, tętniący łoskotem maszyn, bardzo napozór prozaiczny i szary Śląsk, jest jednocześnie terenem najbujniejszego rozkwitu różnych kół i związków o charakterze kulturalno-artystycznym. Ten spontaniczny poryw i niezwykłe zainteresowanie się pieśnią i sceną, świadczą o rozbudzonym w ludzie śląskim instynkcie wyżywania się artystycznego, które odrywa nas od szarej, smutnej nieraz rzeczywistości i przenosi w krainę miłego złudzenia. Nie wszystkim jednak danem jest należeć do chórów, czy też zespołów scenicznych, a ponieważ wszyscy niemal tę potrzebę odczuwają, więc też niejeden nie mogący grać na amatorskiej scenie, za ostatnie grosze, uzyskane ze sprzedaży wykopanego w bieda-szybach węgla idzie do kina, by tam przeżywać sytuację bohatera, lub bohaterki często marnego i bezwartościowego filmu. Przeto nakazem chwili jest dać ludności śląskiej jak najwięcej możliwości ułatwiających jej artystyczne wyżycie się w sferze pieśni i sztuki rodzimej. Najobszerniejszą bazą, wszechstronnie realizującą omawiane wyżej zagadnienia, jest dobrze prowadzony, amatorski zespól sceniczny teatru ludowego. Ważność zadań teatrów ludowych zwiększa się jeszcze bardziej, jeżeli weźmiemy pod uwagę ich wielką rolę w dziedzinie społeczno-wychowawczej i kultywowaniu uczuć narodowych. Nic tak nie uspołecznia, przez sharmonizowaną zgodność wysiłku poszczególnych jednostek w celu uzyskania wspólnemi siłami jak najlepszego wyniku, jak scena. Tu bowiem dobrze udała całość sztuki bierze na swoją odpowiedzialność każdy, grający choćby najskromniejszą rolę i wszyscy amatorzy razem. Ta zespołowa odpowiedzialność i ambicja dobrego wykończenia granej rzeczy powodują do wzajemnej pomocy i słuchania uwag kierownika. Scena więc jest szerokiem polem, na którem może się dokonywać przekształcanie i uspołecznianie środowiska wpływami

wychowawczemi nauczyciela-oświatowca. Jeśli znów idzie o kultywowanie uczuć narodowych, to już w czasach niewoli osiągnął polski teatr ludowy w tej dziedzinie wspaniałe sukcesy. Rozumieli tę sprawę zaborcy i, szczególnie tu na Śląsku, hamowali lub wypaczali pracę ludności w teatrach amatorskich. Jednak dzień, w którym miało się odbyć polskie przedstawienie na Śląsku, był specjalnem świętem narodowem dla Polaków i mimo czujnych oczu policjantów i szpiegów pruskich, nie zważając na przykre nieraz konsekwencje pobytu na polskiem przedstawieniu, gremjalnie ciągniono do teatru, by wspólnie z grającemi i długo jeszcze potem, przeżywać czar polskiego słowa i rodzimej sztuki. Dziś zagadnienie uświadamiania narodowego jeszcze nie straciło na ważności; roboty i wysiłku w tym kierunku nigdy nie jest za dużo i każdą formę pracy społecznej należy tak stosować, by na tem polu dawała jak najwięcej pożądanych wyników. Jeśli idzie o teatr ludowy, to nietylko przez patrjotyczną treść utworów scenicznych, ale przez wartość żywego, nieskalanego obcemi naleciałościami słowa, możemy w tym kierunku osiągnąć niezwykle poważne rezultaty. Znaczenie więc teatru ludowego nabiera na terenie Górnego Śląska szczególnej wagi. Chcąc jednak, by praca w teatrach ludowych dawała, właściwe swej roli, pożądane wyniki, nie wolno nigdy zapominać, że teatr ludowy jest teatrem amatorskim i jako taki musi zachować swoje specyficzne cechy. Rezultaty pracy wówczas będą dodatnie, jeżeli teatr amatorski nie wykolei się w swym rozwoju z właściwego kierunku na bagniste manowce utopijnych aspiracyj dorównywania teatrowi zawodowemu, bo wówczas miast kontynuowania celów kulturalno-artystycznego i wychowawczo-społecznego, manieruje jednostki i hańbi kulturę. Niestety te rzeczy, mimo wytężonej pracy nielicznych pionierów teatru ludowego na Śląsku, często się zdarzają. Przed kilku miesiącami, po słabo odegranej w jednej z większych miejscowości, przez miejscowy zespół amatorski sztuce, ukazała się w pewnym śląkim dzienniku tej treści notatka: „Gra amatorów, z których niejedni mogliby z równem powodzeniem występować na deskach większych teatrów, a to dzięki swym walorom głosowym, a także niezwykłej umiejętności zżycia się ze sceną (!?) była istotnie nadzwyczajna.“ Tupet zaiste godzień lepszej sprawy.

Jeśli się już daruje owe „walory głosowe“ polegające na wypowiadaniu z przesadnym patosem najbanalniejszych zdań i „niezwykłą umiejętność zżycia się ze sceną“ to trudno przejść do porządku dziennego nad wygórowaną żądzą grania na deskach większych teatrów t. zn. w teatrze zawodowym. Nie przeczę, że wśród amatorów jest bardzo dużo talentów scenicznych, które po długich studjach mogłyby kiedyś zabłysnąć, jednak aspiracje naszych domorosłych artystów są całkiem nie namiejscu i wypaczają idee teatru amatorskiego.

Prócz wyżej poruszonych anomalij wypada jeszcze wspomnieć o nieudolnym doborze repertuaru przez kierowników zespołów amatorskich i okropnem kaleczeniu nietylko literackiego języka, ale nawet i gwary śląskiej na scenie. Taki stan rzeczy wykazuje, jak jeszcze dużo jest w tej dziedzinie do zrobienia. Wprawdzie w ostatnich czasach dużo już w tym kierunku zdziałano, jednak pozostaje jeszcze ogromne pole do roboty i popisu. Wyłania się bowiem potrzeba dużej ilości pracowników i bardziej skonsolidowanej pracy. Rozumiejąc doniosłość teatru ludowego na terenie Górnego Śląska, postanowił Zarząd Okręgu Z. N. P. uruchomić przy Okręgowym Wydziale Pracy Społecznej, Sekcję Teatrów ludowych, która ożywiłaby wśród Koleżeństwa zainteresowanie tą dziedziną pracy pozaszkolnej, oraz udzielała rad i pomocy przy opracowywaniu utworów scenicznych i inscenizacyj. Koledzy i Koleżanki, którzy pisują jakiekolwiek utwory dla teatrów amatorskich, a zwłaszcza szkolnych, proszeni są o podanie swych adresów Zarządowi Okręgu. St. Jędrzejek.

System Rybnicki 2

Na porządku dziennym są w rybnickiem wypadki, że niedoświadczony jeszcze nauczyciel czy nauczycielka z błyskiem radości w oczach opowiada:

Miałem dzisiaj wizytację. Był p. insp. Szafran. Świetnie mi poszło. Inspektor był bardzo zadowolony, wyraził mi uznanie, pochwalił dzieci. Szczęśliwy jestem, bo przecież przy największych wysiłkach i pracy wizytacja może się nie udać, a te spostrzeżenia już będą służyły za podstawę oceny.

Kiwamy głową i radzimy koledze lub koleżance, by sobie przejrzeli arkusz spostrzeżeń.

Niestety.

Po kilku dniach ten sam człowiek przychodzi złamany:

Ja nie wiem, co się to mogło stać. Chyba pomyłka. Mam spostrzeżenia niedostateczne.

To nie jest wypadek wyjątkowy. To jest znany i z innych terenów „znak ochronny" p. insp. Szafrana.

A kiedy p. inspektor był w szkole, nie miał nauczycielstwu nic do powiedzenia. Przyjdzie, popatrzy, „pokoleżkuje" i pójdzie. Uwagi się napisze.

Klasycznym przykładem „niedogadania" się p. inspektora w szkole był następujący wypadek:

Przychodzi p. inspektor do dużej szkoły, prowadzonej od szeregu lat przez bardzo pracowitego kierownika.

Następuje krótki egzamin tego kierownika. Nastrój był widocznie szczery, życzliwy i spokojny, gdyż kierownik pozapominał

wszystkie dane liczbowe, jakich żądano od niego napamięć, a do książek, których prowadzi się przecie sporą ilość, nie pozwolono mu zajrzeć.

W rezultacie wszystko wypadło jak najgorzej, zupełnie tak, jakby kierownik do niczego się nie nadawał.

Po kilku dniach nadeszło pismo z zawiadomieniem, że p. insp. zamierza udzielić kierownikowi upomnienia i wzywa go do usprawiedliwienia tych i tych zaniedbań (data pisma 28 listopada 1935 r.).

Kierownik napisał usprawiedliwienie, wyjaśniając wszystkie kwestje i przedstawiając dowody rzeczywistego stanu rzeczy.

Na to, z datą 10 stycznia 1936, nadchodzi pismo p. inspektora, że nie zachodzi potrzeba udzielenia zamierzonego upomnienia. Widocznie usprawiedliwienie było przekonywujące, że te braki, które p. inspektor stwierdził osobiście w szkole, w rzeczywistości nie istnieją, lub że kierownik nie jest winien.

W ten sposób kierownik szkoły przez półtora miesiąca był zupełnie wytrącony z równowagi, niezasłużenie żył pod groźbą kary, a zdaje nam się, że nie był też w pełni zdolny do radosnej pracy wychowawczej.

Oto dowód, z jakiem nastawieniem i poco przychodzi się do szkoły! W Rybniku też powstała recepta:

Panie kierowniku, żeby ocenić nauczyciela, trzeba mu polecać wykonanie tej lub innej pracy, a potem niepostrzeżenie obserwować, jak on to robi i notować. (Niepunktualnie, niesumiennie, niedbale i t. d.) W ten sposób zbiera pan do worka, zbiera, zbiera, a jak będzie pełno, — zawiązać i wyrzucić!

Oto życzliwość, spokój w pracy, oto LUDZIE! sic.

Kronika organizacyjna

Posiedzenie Zarządu Okręgu.

Dnia 10 lutego b. r. odbyło się pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgu, kol. Kinsnera Eugenjusza, Plenarne Posiedzenie Zarządu Okręgu Z. N. P. wraz z udziałem Prezesów Ognisk. Na zebraniu tem kol. prezes przedstawił zebranym wyniki delegacji z memorjałem u p. Wojewody w dniu 31 stycznia b. r. i Marszałka Sejmu p. Grzesika.

Przewodniczący Wydziału Pedagogicznego podał zebranym program pracy na czas najbliższy, dotyczący nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego.

Przewodniczący Wydziału Organizacyjnego oznajmił, iż celem sporządzenia dokładnej ewidencji Koleżeństwa pracującego na terenie Śląska zostaną rozesłane w najbliższym czasie formularze statystyczne, które Prezesi Ognisk muszą jak najdokładniej wypełnić.

Przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej podał wyniki pracy około tworzenia Spółdzielni „Związkowiec“ i Okręgowej Spółdzielni Kredytowej, nadto przedstawił plan pracy Wydziału Pracy Społecznej, informując zebranych, iż powstała nowa Sekcja Teatralna. W tym celu interpeluje Kolegów Prezesów Ognisk, prosząc o przesłanie wykazu nazwisk Kolegów chcących współpracować z tą Sekcją. W wolnych głosach i wnioskach omówiono aktualne sprawy organizacyjne.

Nowe legitymacje członkowskie.

Zarząd Okręgu Z. N. P. w Katowicach przypomina, iż na podstawie nowego Statutu Zarządy Okręgowe nie zatwierdzają obecnie przyjęcia nowych członków, przeto nowych legitymacyj członkowskich Zarząd Okręgu nie będzie sprzedawał. Zarządy więc Ognisk zechcą kierować swe zapotrzebowanie na legitymacje wprost do Zarządu Głównego przy równoczesnem wpłaceniu należytości, gdyż ani za zaliczką; ani na kredyt legitymacyj Zarząd Główny nie będzie przesyłał. W zamówieniu wystarczy podać tylko ilość i jakość legitymacji (skórkowa czy płócienna). Po legitymacje więc zechcą członkowie zgłaszać się do swoich Ognisk.

Do Koleżanek i Kolegów Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Katowicach.

W myśl art. 8 statutu Związek Nauczycielstwa Polskiego współpracuje ze stowarzyszeniami i organizacjami o pokrewnej Związkowi ideologji społecznej, organizując udział swych członków w pracy tych stowarzyszeń i organizacyj, zaś w myśl art. 58 deleguje członków na podstawie ich osobistego wyboru do prac w stowarzyszeniach społecznych, działających na terytorjum Oddziału Grodzkiego.

W tym celu Zarząd Oddziału Grodzkiego Z. N. P. w Katowicach (Wydział Pracy Społecznej) uprasza swych członków o niezwłoczne nadesłanie na piśmie zestawienia tych organizacyj, do których należą poszczególni Koledzy i Koleżanki, by można odnośne rubryki nowozałożonej kartoteki wypełnić.

Bezpłatny kurs kwalifikacyjny w Tarnowskich Górach.

Wydział Pedagogiczny Z. N. P. w Tarnowskich Górach organizuje przy pomocy zespołu 15 specjalistów dla związkowców swego powiatu bezpłatny kurs kwalifikacyjny, który trwa od dnia 5 lutego do wakacyj wielkanocnych. (Nieczłonkowie płacą za całość 20 zł.) Wykłady odbywać się będą w środy i czwartki od godz. 15 do 18 w szkole męskiej. Informacyj udziela kol. A. Bauta, Radzionków, szkoła I.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. Okręgu Śląskiego.

Dnia 8 grudnia 1935 r. odbyło się Walne Zebranie Sekcji Szkolnictwa Średniego Z. N. P. w Katowicach. W zebraniu wzięli udział delegaci wszystkich Sekcyj Oddziałowych. Z ramienia Zarządu Głównego przyjechali delegaci w osobach kol. kol. prezesa Drzewieckiego i Drągowskiego.

Zebranie zagaił kol. prezes Ryżewski i powitał gości z Warszawy. Wzagajeniu zebrania kol. Ryżewski podkreślił zagadnienie konsolidacji wewnętrznej i to będzie naszem hasłem i pobudką w nowym roku. Poczem odczytał porządek dzienny zebrania i poprosił prezesa Drzewieckiego o wygłoszenie referatu. Prezes Drzewiecki zaczął od słów: „Dziś czujemy się lepiej niż tydzień temu. Nauczycielstwo nasze zdaje się, że ominęło zwycięsko Charybdę. Z trudem uratowaliśmy automatyczne awanse, które miały być zależne od opróżnionych miejsc z powodu śmierci Kolegów lub emerytury. Mieliśmy być oddani pod władzę komendantów policji, starostów i wojewodów. Uratowaliśmy zagrożone pozycje, dzięki wytężonej pracy Kolegów z Warszawy. Udało nam się obalić projekt byłego premj. Kozłowskiego, który chciał wprowadzić opłaty do szkoły powszechnej. Mamy bardzo duże szanse wygrania w Trybunale Administracyjnym sprawy dodatku mieszkaniowego. Wobec powyższego zasypiać nie możemy. Są pewne odłamy pracy i ludzi, którzy chcą nas zdyskredytować jako masonów, albo utrącić związek na całej linji. Jednak oświadczamy, że dla dobra sprawy, chęci i siły do walki nam nie zabraknie i mamy tę wiarę, że wyjdziemy z tej opresji zwycięsko.

Sprawa liceów: Dotychczasowa koncepcja licealna zagraża ruiną materjalną nauczycielstwu i szkołom prywatnym. Według powyższego planu liczba liceów jest ograniczoną do 60 i nauczycielami w liceach mają być docenci i profesorowie uniwersytetów. Ładnie my średniacy będziemy wyglądać, gdy zostaniemy tylko przy 4 kl. gimnazjalnych. Groźnem jest także przeładowanie przedmiotami liceów (liczba przedmiotów dochodzi do 16 i 17). My stoimy na tem stanowisku, żeby liceum było przy każdem gimnazjum. Mamy jednak nadzieję, że nowy Minister zrewiduje ten stan i nie dopuści do takich anomalij. Do pomocy nam musi stanąć całe społeczeństwo i prasa.

Kol. Drągowski omówił sprawy organizacyjne Sekcji Średniaków. Podkreślił szczególnie pracę metodyczno-pedagogiczną i ścisły kontakt z domem i ze szkołą powszechną. Intensywna praca organizacyjna przyczyni się do skoordynowania naszych wysiłków, skupi nas i wzmocni, a także podniesie nasz autorytet wobec społeczeństwa.

Po referatach kol. Ryżewski otworzył dyskusję.

Po wyczerpaniu dyskusji nad sprawozdaniami wpłynął wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi, który jednogłośnie przeszedł.

Wreszcie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który wybrano w następującym składzie: prezes — kol. Ryżewski, I wiceprezes — kol. Dr. Dąbrowa, II wiceprezes — Dr. Żmuda Franciszek, sekretarz — Pochmara Władysław; członkowie: Krzemieński, Czyżyk Kazimierz, Heilig Leopold, Broniec Karol, Prade Franciszek.

Na tem zebranie zakończono.

Sprawozdanie Sekcji Wych. Przedszkoli z kursu rytmicznego w Chorzowie.

Z inicjatywy Sekcji Wychow. Przedszkoli odbył się w Chorzowie przy Szkole 26, kurs gimnastyki rytmicznej i tańców ludowych. Kurs trwał od 26. 10 do 19. 11. ub. m. i obejmował 10 godzin. Na kurs uczęszczało 20 wy-

chowawczyń, z tego trzy czwarte przyjeżdżało z poza okolic Chorzowa. Na program składały się zabawy rytmiczne, jak: „Kółeczko", „Zabawa ze sznurkiem", „Zabawa w myśliwego", „Pajace", „Pocztowy Pan", oraz wzory rytmiczne tworzenia koła. Na podkreślenie zasługuje estetyczna i łatwa w wykonaniu inscenizacja rytmiczna: „Ognisko" i ćwiczenia z kółkami. W skład tańców ludowych wchodziły: „Trojak zwykły", „Trojak z obręczami", dwa rodzaje „Krakowiaka", „Walczyk" i „Menuet". Wymienione zabawy i tańce prowadziła p. Niebieszczańska-Lewingerowa z Katowic. Materjał dostosowała p. N. L. dla dzieci młodszych i starszych tak, że wychow. zebrały treściwy materjał do pracy w przedszkolu.

Komunikaty

W sprawie współpracy Z. N. P. z Polskim Związkiem Zachodnim.

Okręgowy Wydział Pracy Społecznej po porozumieniu się z Dyrekcją Polskiego Związku Zachodniego w związku z unormowaniem współpracy obu organizacyj, podaje do wiadomości Okólnik Nr. 3 Polskiego Związku Zachodniego z dn. 9 II 1925 r., skierowany do wszystkich Zarządów Obwodowych Sekretarjatów i Kół Miejscowych Polskiego Związku Zachodniego.

Okólnik Nr. 3.

Z ważnością od 1 stycznia b. r. została zawarta umowa między Zarządem Głównym Związku Nauczycielstwa Polskiego a Zarządem Głównym Polskiego Związku Zachodniego, mająca na celu ścisłą współpracę w dziedzinie kulturalno-oświatowej i w ramach zadań i celów P. Z. Z.

W związku z tem zwracamy się do Zarządów Obwodów i Kół Miejscowych, aby nawiązały kontakt z odnośnemi ogniwami Z. N. P. i wymieniły swoich przedstawicieli według następujących zasad:

Władze Polskiego Związku Zachodniego wprowadzają przedstawiciela Wydziału Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych lub Ognisk Z. N. P. do Zarządów Obwodów lub Zarządów Kół P. Z. Z. a przedstawiciele Zarządów Obwodów lub Kół P. Z. Z. wchodzą do Wydziału Pracy Społecznej Oddziałów Powiatowych lub Ognisk Z. N. P.

Prosimy zatem Zarządy Kół i Zarządy Obwodowe, aby przy okazji najbliższych wyborów na walnych zebraniach Kół i na Zjazdach Obwodowych, które odbędą się po 1 kwietnia b. r. wybrali do Zarządów Kół Miejscowych i Obwodów uzgodnionych delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W wypadkach, w których wykonanie zasady tej w poszczególnych Obwodach lub Kołach miałoby napotkać na trudności, natenczas prosimy o trudnościach tych powiadomić Dyrekcję Okręgu.

Każdorazowo na terenie, kiedy członek Z. N. P. wyrazi życzenie przystąpienia do Polskiego Związku Zachodniego i zadeklaruje tam swą pracę, a P. Z. Z. zechce z tej pracy skorzystać, odnośna komórka organizacyjna Z. N. P. deleguje swego członka do P. Z. Z.

Odwrotnie Z. N. P. na prośbę P. Z. Z. deleguje do pracy odpowiednich komórek organizacyjnych swych członków na podstawie porozumienia się odnośnych Zarządów terenowych P. Z. Z. i Wydziałów Pracy Społecznej Okręgów, Powiatów i Ognisk.

W tej sprawie zwracamy uwagę Zarządom Obwodu Polskiego Związku Zachodniego, aby w miejscowościach, gdzie Koła Miejscowe nie wykazują dostatecznej działalności ewent. w miejscowościach, w których należałoby utworzyć nowe Koła P. Z. Z., wreszcie wszędzie tam, gdzie mimo udziału nauczycielstwa w pracach, przyciągnięcie liczniejszego zastępu nauczycieli umożliwiłoby rozszerzenie poszczególnych agend naszej organizacji, zwróciły się do kompetentnych ogniw organizacyjnych Z. N. P. o pomoc w organizacji pracy P. Z. Z. Składki za członków Związku Nauczycielstwa Polskiego organizacyjnie przynależnych do Polskiego Związku Zachodniego zostaną uregulowane ryczałtem w Zarządzie Głównym P. Z. Z. przez Zarząd Główny Z. N. P. 25% przypadających na rzecz Kół zostaną odprowadzone do kasy odnośnych Kół względnie zaliczone w poczet należności, mających być opłaconych przez poszczególne Koła.

Z dniem więc 1 stycznia b. r. członkowie Z. N. P. przestali opłacać składki do Kół Miejscowych P. Z. Z.

W związku z opłatą składek zwracamy się do wszystkich Kół Miejscowych Polskiego Związku Zachodniego, by w terminie do dnia 22 lutego b. r. nadesłały do Dyrekcji kręgu imienne ewidencje wszystkich członków Związku Nauczycielstwa Polskiego, należących w dniu 1 stycznia 1935 r. do Kół Polskiego Związku Zachodniego.

Pozatem Koła Miejscowe P. Z. Z. prosimy o prowadzenie ścisłej ewidencji członków Związku Nauczycielstwa Polskiego i o każdorazowem przystąpieniu lub wystąpieniu członka powiadomić dyrekcję Okręgu.

Przegląd prasy pedagogicznej

Wychowanie a problem powodzenia.

Zagadnienie powodzenia w życiu, umiejętnego rozwiązywania najrozmaitszych sytuacyj, chociażby najbardziej skomplikowanych, interesuje dziś coraz to silniej polski świat pedagogiczny. Jest to niewątpliwie bezpośrednią konsekwencją haseł wysuwanych przez współczesną pedagogikę pod adresem szkoły, która powinna przygotowywać do życia twórczych, samodzielnie pracujących obywateli. Miarą tego przygotowania jest, do pewnego stopnia, powodzenie w życiu. Oto co pisze na ten temat Dr. Gustaw Ichheiser na łamach styczniowego numeru Ruchu Pedagogicznego:

> „Właściwym przedmiotem zabiegów wychowawczych — przynajmniej świadomych zabiegów — była zawsze jednostka w roli „działającego", jednakowoż właściwym filarem i pierwotnem źródłem fenomenów etycznych jest w dziedzinie współżycia ludzi jednostka w roli „widza", widza, którego sądy, interpretacje i mnie-

mania stanowią to forum, w którego ramach dokonywuje się kształtowanie tych fenomenów.

To, że między idealnemi normami społecznemi a rzeczywistemi warunkami sukcesu nie istnieje żadna zagwarantowana zależność, że nawet prawdopodobnie istnieje wyraźna sprzeczność, to pozostało w ukryciu;

jest nonsensem i utopją prawić bezustannie perory pedagogiczne o tem, że tylko postępowanie zgodne z normami i związane z rzeczowem dokonaniem jest „wartościowem“ ustanawiając równocześnie (czy też przynajmniej pozostawiając) „sukces“ jako faktyczne kryterjum wartościowania;

Nie wytwarzanie bezowocnych wkońcu, bo obezwładnionych nieodzownem odniesieniem się do widza, przekonań i postaw u działającego, lecz wychowanie takiego krytycznego nastawienia u widza, aby jednostka nie musiała się zawsze i wszędzie liczyć z fałszywem wartościowaniem ze strony współludzi, opartem na nieistotnych, na pozornych właściwościach, na sukcesie.“

Przytoczone powyżej ujęcie problemu powodzenia — zresztą zdaje się zupełnie słuszne i uzasadnione — stanowi rewelację nie małej wagi dla świata pedagogicznego. Przyjęcie go musiałoby doprowadzić do znacznych zmian w metodach oddziaływania wychowawczego, zmierzających do wychowania młodzieży w duchu bardziej krytycznego, bardziej sprawiedliwego i rzeczowego osądzania ludzi.

A problem sprawiedliwego, objektywnego oceniania pracy nauczycielskiej jest dla świata pedagogicznego znacznie aktualniejszy, aniżeli problem powodzenia życiowego.

O drogach wiodących do demokratyzacji.

W artykule P. Jana Kulpy p. t. „Demokratyzacja społeczeństwa przez szkołę“, zamieszczonym w styczniowym numerze Pracy Szkolnej, czytamy:

„Szkoły jedne mogą tego dokonać, że przy demokratyźmie przy przeniknięciu kultury w masy, nie obniży się wartość tej kultury; szkoły jedne mogą do tego doprowadzić, że lud z dorobku kulturalnego warstw wykształconych nie będzie brał tylko tego, co zewnętrzne, pozornie kulturalne, co jest szminką, gałgankiem o krzyczących kolorach.“

„Droga do demokratyzacji wiedzie przez powszechność kultury. Ta ostatnia nie jedynie przez elitę każdego społeczeństwa wytwarzana, ale i przez warstwy niższe...“

Słuszne, choć nie bardzo zgodne z duchem naszych czasów, ujęcie zagadnienia demokratyzacji społeczeństwa, urzeczywistnionej wówczas, gdy, jak pisze autor:

„każdy człowiek jest uważany za istotę rozlicznemi nićmi związaną z poszczególnemi grupami społecznemi, stanowiącemi dane społeczeństwo“.

Nowa rola kierowników szkół powszechnych.

W tym samym numerze „Pracy Szkolnej" czytamy w artykule p. K. Staszewskiego co następuje:

> ...Inspektor wizytuje (w zasadzie) nie nauczyciela, lecz kierownika szkoły, pozostawiając mu obowiązek wizytowania i opinjowania pracy nauczyciela. Pracą nauczyciela interesuje się, jakby przygodnie, biorąc się do tego poważnie tylko w tych wypadkach, gdy zauważy, że opinja kierownika szkoły odbiega od spostrzeżeń inspektora.
>
> ...kierownik stał się już władzą szkolną. To już nie dawny starszy i doświadczony kolega, z którym można było przeprowadzić szczere rozmowy, poradzić się, nie, to już osoba zupełnie inna. Taki — podinspektorek.

Jak widzimy, nie problem instrukcyj ale wartości reprezentowanych przez przełożonego, staje się dla nauczycielstwa najistotniejszym w przyszłości na odcinku stosunków służbowych.

Najciekawsze rezultaty badań amerykańskich w dziedzinie psychologji społecznej.

Pan Bohdan Zawadzki zamieścił na łamach drugiego numeru „Polskiego Archiwum Psychologji" następujący komunikat na temat badań eksperymentalnych, przeprowadzonych w Ameryce nad zachowaniem się grup:

> „Praca zbiorowa ma przewagę nad indywidualną nietylko dlatego, że kumuluje pomysły trafne, ale również dlatego, że przez wszechstronniejszą krytykę eliminuje błędy."

Nie ulega żadnej wątpliwości, że uogólniający rezultat tych badań dałby się poważnie zakwestjonować z punktu widzenia traktowania efektów pracy indywidualnej w zespole w zależności od struktury i jakości osobowości badanych osób.

Znaczenie celowych ruchów w życiu dziecka.

W tym samym numerze „Polskiego Archiwum Psychologji" zamieścił prof. Stefan Szuman artykuł p. t. „Stereotypje ruchowe jako ruchy zastępcze u jednostek normalnych, a w szczególności u dzieci zakładowych", w którym dochodzi do następujących wniosków:

> „Nie zakazem a zrozumieniem oraz umożliwieniem celowych ruchów zmniejszamy pole działania dla ruchów zastępczych.
>
> Częste i długotrwałe występowanie ruchów zastępczych u dzieci wychowywanych od maleńkości w zakładach świadczy o konieczności zreorganizowania wychowania dzieci, nie mających własnego domu.
>
> Trzeba bardziej niż dotąd starać się o wynalezienie dla tych dzieci innych, odpowiedniejszych dla nich środowisk, przez staranniejsze i szersze stosowanie systemu „umieszczania sierot w rodzinach" oraz przez tworzenie małych „rodzinnych zakładów dla sierot."

Swym artykułem przyczynia się prof. Szuman do uzasadnienia wartości wychowania rodzinnego jeszcze jednym, nieznanym dotąd argumentem.

Bezrobotni i zbędni.

Pan Artur Bardach dzieli się z nami następującemi uwagami, zamieszczonemi na łamach piątego numeru „Przewodnika Pracy Społecznej" w artykule p. t. „Przeludnienie wsi w Polsce" na temat zachwiania się równowagi między normą roboczą a normą żywnościową ludności:

> „Przeludnienie rolne może być zlikwidowane tylko przez odpływ ludności albo do innych krajów (emigracja), albo do innych rodzajów pracy produkcyjnej (industrjalizacja). Dla Polski wchodzi obecnie w rachubę tylko ta druga droga."

Dalsze rozważania Pana Bardacha, mogą być słuszne z punktu widzenia eugenicznego, ale budzą zastrzeżenia z politycznego, ekonomicznego, jeżeli już nie strategicznego względu. Brzmią one:

> „Zatem industrjalizacja może wchłonąć tylko pewien odsetek zbędnej na wsi ludności — walka z przeludnieniem musi być zatem prowadzona równocześnie na dwu frontach: w mieście przez rozwój przemysłu, na wsi przez ograniczenie (względnie likwidację) form produkcji rolnej, sprzyjającej nadmiernemu rozrostowi ludności okolicznej."

A więc coś w rodzaju regulacji urodzeń, dokonywanej inną, bardziej pośrednią drogą, drogą niezbyt bardzo uzasadnioną z gospodarczego punktu widzenia.

Błędne podstawy ideologiczne ruchu młodzieży wiejskiej w Polsce.

Jak wiadomo, ruch młodzieży wiejskiej w Polsce spoczywa w rękach Związku Młodzieży Ludowej, Małopolskiego Związku Młodzieży Ludowej, Krakowskiego i Lwowskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, jako też Związku Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski. Na temat tej ostatniej organizacji młodzieży wiejskiej pisze Kazimierz Maj w „Przewodniku Pracy Społecznej":

> „W sformułowaniu podstaw ideologicznych pracy wychowawczej i oświatowej Związku D. L. M. P. widzimy podstawowe błędy, gdy to sformułowanie zanalizujemy z punktu widzenia socjologji wychowania i socjologji wsi, narodu i państwa."

Ciekawe, że Związek Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski nie przyjął się na wsi. Powstały wprawdzie na niektórych terenach jego oddziały, lecz nie utrzymały się długo.

Kształcenie i dokształcanie niekwalifikowanych i przyuczonych na terenie Trzeciej Rzeszy.

Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen przytacza na łamach „Szkolnictwa Zawodowego" w art. p. t. „Szkolnictwo zawodowe a życie gospodarcze" następujące dane na temat dokształcania zawodowego młodocianych sił robotniczych w Niemczech:

> „Już w 1919 r. zaledwie 0.3% młodocianych niewykwalifikowanych w Prusach nie było kształconych. Co więcej, liczba klas specjal-

nie dla niewykwalifikowanych wzrosła w Prusach od 1921 r. do 1926 r. niemal o 100%.

Równocześnie ilość klas dla kwalifikowanych utrzymała się na tym samym poziomie.“

Szkoda, że prof. Biegeleisen nie zestawił tych danych ze stanem naszego szkolnictwa zawodowego.

Praca społeczna nauczyciela szkoły zawodowej.

W związku z wytworzoną już w Polsce tradycją, że nauczyciel bierze czynny udział w pracy społecznej, pisze Dr. Artur Bardach w tym samym numerze „Szkolnictwa zawodowego“:

> „Praca nad podniesieniem wiedzy technicznej szerokich rzesz ludności, praca nad rozwojem pracy zawodowej, tak ważnej w dzisiejszych skomplikowanych i szybko zmieniających się warunkach gospodarczych, praca nad rozwojem wiedzy o gospodarstwie Polski, oto przykładowo wymienione punkty programu.“

Program słuszny i głęboko ujęty, formą związany z typem pracy nauczycieli szkół zawodowych.

Logiki, więcej logiki wszędzie, na wszystkich stopniach nauczania, od przedszkola do dyplomu.

Z takiem żądaniem występuje prof. T. Kotarbiński na łamach ostatniego numeru „Gimnazjum“ w artykule p. t. „O programach liceów z punktu widzenia potrzeb szkół wyższych“. Prof. T. Kotarbiński pisze:

> „Uczmy porządnie w liceach nie żadnych filozofij eklektycznych a bezkształtnych, tylko dwóch dyscyplin, mających coś wyraźnego do powiedzenia: psychologji i logiki, a w ten sposób liceum przyczyni się poważnie do przygotowania przyszłego rozsądnego studenta.“

Nauczycielstwo, którego praca zawodowa opiera się w znacznym stopniu na tych dwu działach nauki, może temu słusznemu żądaniu całkowicie przyklasnąć.

Dr. Sobolski Konstanty.

Recenzje

Baley Stefan: **Zarys psychologji w związku z rozwojem psychiki dziecka.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1935, str. 424, zł 6.40.

Zarys ten stawia sobie podwójny cel. Podaje on najogólniejsze pojęcia i prawa psychologiczne, wprowadzając w ten sposób czytelnika na teren psychologji ogólnej, równocześnie jednak omawia rozwój psychiki człowieka od niemowlęctwa aż do wieku dojrzałego. Ogólne prawa psychologiczne znajdują w ten sposób odrazu konkretne zastosowanie i bliższe wyjaśnienie. Książka liczy się z potrzebą tych, dla których głównym przedmiotem zainteresowania jest psychika dziecka, a psychologja ogólna jest jedynie wstępem do tej, bardziej szczegółowej dziedziny. Zamiast studjować dwa podręczniki, psychologji ogólnej i psychologji dziecka, czytelnik znajduje

oba te działy psychologji dostosowane do siebie i złączone razem w organiczną całość.

Zarys kładzie nacisk na praktyczną stronę zagadnień psychologicznych. Nie jest on wprawdzie podręcznikiem psychologji pedagogicznej, niemniej jednak uwzględnia w sposób szczegółowy zagadnienia, związane z wychowaniem i samokształceniem.

Autor Zarysu stara się pisać w sposób przystępny, jasny, tak by czytelnik mógł studjować go z pożytkiem bez pomocy i komentarzy ze strony nauczyciela. Zarys nadaje się z tego względu także dla samouków. Zawiera on bardzo liczne ryciny i wykresy, ułatwiające zrozumienie tekstu. Ze względu na powyższe właściwości książka ta mogłaby znaleźć zastosowanie w liceach pedagogicznych, których program obejmuje wiadomości z psychologji. Przystępny sposób przedstawienia czyni z Zarysu lekturę dostępną również dla rodziców, interesujących się psychologją dziecka.

A. Litwin i S. Wiącek: **Praca domowa ucznia szkoły powszechnej.** Nakładem naszej księgarni sp. Akcyjna Z. N. P., Warszawa 1935, str. 264.

Zasada indywidualności i samodzielności ucznia w wychowaniu i nauczaniu jest podstawową współczesnych metod pracy w szkołach. Zarówno programy jak i statut publicznych szkół powszechnych, stawiają te zasady na pierwszem miejscu. W myśl tych zasad na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie nauki samodzielnego uczenia się dziecka. Zagadnienie to nabiera tem większego znaczenia w świetle obecnych trudności szkolnych, jak przeludnienie klas, zmniejszenie się ilości godzin nauczania, przepracowania nauczycieli i t. p. Z tych choćby względów poczyna się kłaść większy nacisk na pracę domową ucznia. Dobrze się więc stało, że w takiej właśnie chwili ukazała się książka, ujmująca zagadnienie pracy domowej ucznia w sposób właściwy i podkreślająca nareszcie istotną wartość i cele tego odcinka kształcenia młodzieży. Autorzy tej cennej a jedynie bodaj w literaturze polskiej książki, sami przetrawili omawiane zagadnienie w praktyce i odpowiednio naświetlili je z punktu widzenia teoretycznego jakoteż i ze stanowiska programów i statutu publicznych szkół powszechnych. Książka zawiera w dziale I krótki rys historyczny pracy domowej ucznia, w dziale II obszerniejszym, teoretyczne omówienie znaczenia charakteru i wartości pracy domowej ucznia szkół powszechnych, roli tej pracy w wychowaniu i nauczaniu, a wreszcie w dziale III najobszerniejszym (prawie 150 str. na 264) samą organizację pracy domowej.

W tym ostatnim dziale na pierwszem miejscu omawiają autorzy warunki tematów prac domowych, znaczenie i technikę zadawania, nauczanie młodzieży, jak się ma uczyć sam, wykorzystanie pomocy naukowych i podręczników w pracy domowej, warunki higjeniczne i fizyczne w tejże, współdziałanie domu ze szkołą a wreszcie poprawianie prac domowych. W dalszym ciągu obszernie omówiona została praca domowa w związku z nauczaniem poszczególnych przedmiotów, jak języka polskiego, historji, geografji, nauki o przyrodzie, arytmetyki z geometrją, rysunku, zajęć praktycznych i śpiewu. Jak z tego wynika, każdy przedmiot nauczania znaleźć może i winien oddźwięk w pracy domowej ucznia, a przez to ten ostatni zyska

na stosunku aktywnym do danego przedmiotu i będzie mógł nauczyć się pracować w danym przedmiocie nietylko w latach szkolnych, ale przedewszystkiem po ich ukończeniu bez krępującego nieraz prowadzenia „za rączkę" przez nauczycieli. I na tem właśnie polega wartość i znaczenie powyższego zagadnienia i książki skreślonej przez A. Litwina i S. Wiącka. Wartość tę podnoszą okoliczności, że autorzy potraktowali rozważania wybitnie praktycznie, przytaczając stale przykłady, podając kompletne tematy, sposoby rozwiązania, tytuły książek, pisemek, czas i miejsce akcji, a powołując się zarazem treściwie w stosownych miejscach dla oświetlenia problemu na teoretyczne dowody nauki, na wymagania programowe i statutowe. Książkę tę winien przeczytać każdy nauczyciel szkoły powszechnej a także średniej.

Teofil Łaciak.

Książki nadesłane

Jan Wiktor: **Orka na ugorze.** Powieść, Książnica Atlas, Lwów—Warszawa, str. 382, cena zł 12.

St. Iżyk: **Dzienny rozkład materjału naukowego dla trzeciej klasy miejskich i wiejskich szkół powszechnych.** Książnica Atlas, Lwów—Warszawa, str. 96, cena zł 2.40.

St. Iżyk: **Dzienny rozkład materjału naukowego dla VI kl. szkół powszechnych.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, str. 112, cena zł 2.80.

Z. Szymańska: **Opowieść o naszym domu.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, str. 144, cena zł 3.80.

J. Wołoszynowski: **Było tak.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1935, str. 304, cena zł 7.—.

Mieczysław B. Lepecki: **W blaskach wojny.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, str. 215, cena zł 4.—.

Stanisław Górniak: **Handel detaliczny.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, str. 208, cena zł 2.80.

Dr. med. Aleksander Żebrowski: **Nosa, krtani i gardła choroby.** Bibljoteka Zdrowia, tom XII. Skład Główny: Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich, Spółka z ogr. odp., Warszawa, Krakowskie Przedmieście 38, m. 11.

Janusz Meissner i Tadeusz Milewski: **W krainie lęku i pragnienia.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa 1935, str. 158, cena zł 3.20.

J. Górzycka: **Krysia i karabin.** Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa, str. 161, cena zł 3.40.

„Ogniskowiec" — Organ Z. N. P., Okręg Śląski.

Przewodniczący Komitetu Redakcyjnego: Bulicz Marjan.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny: Gierat Karol — Katowice, ul. Kamienna 7, parter.

Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.

F. W. FOERSTER.

WYCHOWANIE OBYWATELSKIE

Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. Stron 320, zł. 7.

Obecne, drugie wydanie polskiego przekładu dzieła Foerstera okazuje się w znacznie rozszerzonej postaci, opartej na ostatniej wersji, jaką dziełu swemu nadał autor.

Książka Foerstera, znajdująca się na indeksie w ściślejszej jego ojczyźnie, nie straciła jednak na wartości jako wręcz klasyczne vademecum w zakresie tak aktualnego dziś i u nas zagadnienia wychowania obywatelskiego. Pod tym względem uzupełnia ona doskonale wydane niedawno dzieło Almacka p. t. Wychowanie obywatelskie. Wielki pedagog oświetla je ze stanowiska religijnego i moralnego, ściślej mówiąc: chrześcijańskiego, a zarazem podaje szereg świetnych, na nader głębokiej znajomości psychiki młodzieży opartych wskazań metodycznych.

Pod tym względem dzieło Foerstera przedstawia niepospolitą wartość nawet dla tych, którzy nie uznają jego założeń aksjologicznych.

Na osobną uwagę zasługuje doskonały przekład Dra J. Mirskiego i jego nader trafne uwagi wstępne.

MICHAŁ TARNOWSKI

CEJLON WYSPA RAJSKA

Książnica-Atlas, Lwów—Warszawa. Str. 157, zł 3'60.

Nakładem Książnicy-Atlasu wyszła z druku książka p. t. „Cejlon, wyspa rajska" (druga część dziennika z podróży na Cejlon M. Tarnowskiego; pierwsza część „Zamarłe stolice Cejlonu").

Podróżowanie należy do najszlachetniejszych rozrywek, lecz podróżowanie po zamorskich krajach, o ile odbywa się je z wytężoną uwagą, staje się przez utrwalenie ciekawych szczegółów z życia zwiedzanych ziem nietylko rozrywką, lecz wysoce pożyteczną nauką. Kto interesuje się egzotycznemi krainami, a z jakichkolwiek powodów nie jest w możności dotrzeć do nich, ten chwyta z zapałem książki, które przenoszą czytelnika w atmosferę opisanego kraju. O ile „Zamarłe stolice Cejlonu" tegoż autora zawierają prawie wyłącznie opisy przeszłości i zabytków tej wyspy, o tyle Cejlon, wyspa rajska" zajmuje się prawie wyłącznie współczesnością. Autor dziennika stara się wywołać w czytelniku miraże piękna i przepychu tamtejszej przyrody, bogactwa tropikalnej roślinności, piękna niebotycznych gór, i wprowadzić w tak swoistą atmosferę tego kraju. Styl prosty, barwny i lekki, jest łatwy do czytania. Spora ilość wiadomości o opisywanym kraju robi z tej książki miłą i pożyteczną lekturę.